

# Muzułmanki i tragiczna iluzja wyboru

Ammar Anwer

**Podstawową różnicą pomiędzy wyborem a przymusem jest to, że wybór oparty jest na wolnej woli, a przymus polega na wykorzystaniu siły, by coś na kimś wymusić.**

Co się jednak dzieje, gdy nie używa się siły i środków represji, lecz wykorzystuje się ciągły strach i indoktrynację, którym osoba poddawana jest od samych narodzin i które towarzyszą jej do końca życia? Czy sposoby postępowania lub przyzwyczajenia, powstające w wyniku stosowania takich metod, można nazwać wyborem? Absolutnie nie. Ponieważ indoktrynacja i strach całkowicie zaciemniają nasz umysł, powstrzymując go przed krytycznym myśleniem – w rzeczy samej uznaje on za niewłaściwe samo korzystanie z wolności swobodnego wyrażania myśli.

Działania, które wynikają z takich warunków, nie są wyrazem wyboru czy wolności, lecz raczej przejawem pewnego przymusu, który pozornie nie wykorzystuje żadnej formy przemocy fizycznej, ale stosuje środki psychologiczne, by utrzymać swoją dominację.

W przeciwieństwie do ataków fizycznych, które mogą zostawić siniaki na ciele lub inne widoczne obrażenia, psychologiczna kontrola i nacisk nie pozostawiają widocznych śladów. Zabijają człowieka od wewnątrz i utrudniają ujawnienie, co się wydarzyło, ponieważ niszczą jego własną pewność w wyrażaniu swojej opinii. To sprawia, że czuje się samotny w świecie, gdzie nikt go nie słucha, a nawet jeśli, to nie ma nikogo, kto udzieliłby mu wsparcia. Oprócz własnej opowieści ma niewiele, by potwierdzić swą trudną sytuację. Dlatego jest to o wiele bardziej szkodliwe niż przemoc fizyczna.

Można argumentować, że wszyscy w ten lub inny sposób jesteśmy poddawani indoktrynacji, nawet jeśli twierdzimy inaczej. To dlatego, że jesteśmy wychowywani w społeczeństwach, które dyktują nam, jakie zachowania są normalne, a jakie nie, w zależności od kontekstów społecznych i kulturowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że niektóre kultury są mniej indoktrynujące, bardziej otwarte na swobodny przepływ myśli i indywidualizm, niż inne.

Teraz postaramy się wyjaśnić powyższe stwierdzenia analizując życie kobiety o imieniu Maryam.

Podobnie jak miliony innych dziewcząt urodzonych w konserwatywnych muzułmańskich domach, Maryam nigdy nie była wolna. W momencie jej narodzin wszystko zostało ustalone. Wyznaczono jej status w społeczeństwie, zawód, przyszłość, a także małżonka. Nie była nawet w pełni świadoma, gdy te decyzje zostały podjęte. Kiedy dorastała, nauczyła się od własnej matki, że cokolwiek dla niej zdecydowano, to wyłącznie dla jej własnego dobra.

Podkreślam, że nauczyła się tego od matki, ponieważ scenariusz wyglądałby inaczej, gdyby to mężczyzna kazał jej przestrzegać zalecanego wzoru życia. Można sobie wyobrazić, dlaczego mężczyźni mogą chcieć zniewalać kobiety. Ale dość często błędnie się zakłada, że kobiety nie mogą uciskać lub przyczyniać się, świadomie lub nieświadomie, do ucisku innych kobiet. To błędne założenie, ponieważ gdyby tak nie było, kobiety byłyby wolne już dawno temu. Dlatego bunt i rebelia przeciwko kobiecemu zniewoleniu nie jest buntem przeciwko mężczyznom – w rzeczywistości nie jest to związane z płcią. Jest to bunt przeciwko mentalności i kulturze, które nękają lub są zdolne do dręczenia, zarówno mężczyzn jak i kobiet.

To własna matka powiedziała Maryam, że wszystkie decyzje zostały podjęte dla jej pożytku. Nie chciała zniewolić swojej córki. W jej oczach to nie był żaden ucisk. Można nazwać pewną postawę opresyjną tylko wtedy, gdy zdajesz sobie sprawę, że

taką jest. Ale tak jak Maryam, jej matka w młodości została zmuszona przez swoją matkę, by w to wszystko uwierzyć. Ten cykl można prześledzić daleko w przeszłość. Jeśli Maryam nie będzie w stanie wyrwać się z tego błędnego koła, to pewnego dnia wymusi na swojej córce te same utrwalone wzorce. I tak to będzie trwać, w nieskończoność.

Dlatego Maryam nosi hidżab, unika męskiego towarzystwa, preferuje segregację, nauczyła się gotować (ponieważ nieważne, jak bardzo jest wykształcona, jej ostatecznym obowiązkiem zawsze pozostanie zapewnienie komfortu i wsparcia mężowi i dzieciom). Nie jest analfabatką. Była jedną z najlepszych uczennic w swoim liceum, dostała się do prestiżowego college'u i została przyjęta do jednego z najlepszych instytutów medycznych w kraju. Aż nadszedł czas zamążpójścia. Zaręczyła się podczas ostatnich lat nauki i wzięła ślub, gdy tylko została lekarzem. Uzyskanie tytułu lekarza wymaga wielkiej determinacji, jednak ku naszemu ubolewaniu, Maryam porzuciła praktykę lekarską zaraz po urodzeniu dziecka. Dlatego napisałem, że nie poziom jej wykształcenia nie jest ważny, bo według norm kulturowych jej naturalnym zawodem są prokreacja i dbałość o rodzinę.

Mimo to jest szczęśliwa. Kocha męża, a mąż kocha ją, czemu by nie? Nie ma w niej prawie wcale buntu. Gdy on ją prosi, żeby coś zrobiła, ona z szacunkiem to wykonuje. Dlaczego miałby być niezadowolony z kogoś, kto zgadza się z każdym jego słowem? Jednakże tak naprawdę to właśnie różnice zdań testują ludzi, a nie wierne posłuszeństwo.

CYTAT

Maryam jednak pozostaje zadowolona. Gdyby ją o to spytać, czy uzmysłowić jej, że została poddana tyranii, prawdopodobnie odpowie, że to próba narzucenia jej życiowej drogi. Lecz tak naprawdę jest odwrotnie, bo kierunek jej życia został wyznaczony dawno temu przez inne osoby, gdy nie była nawet w pełni świadoma. Wychowała się w rodzinie, gdzie to nastawienie wtłaczano jej w umysł prawie codziennie. Każdego dnia czuła

potrzebę noszenia hidżabu, ponieważ powiedziano jej, że to jedyny sposób, żeby uniknąć napastowania. Przekonała samą siebie, tak jakby w ogóle to było konieczne, że ostatecznie to prawda, i że prawo naturalne nakazuje jej, żeby przygotowała swoje ciało do prokreacji. Chętnie przyjęła role, które patriarchy przypisuje mężczyznom i kobietom w społeczeństwie, gdzie mężczyźni są żywicielami rodziny a kobiety rodzą dzieci. Nie ma w niej wątpliwości odnośnie tego, czym ją napełniono. Przyjmuje wszystko lojalnie, nie okazując choćby lekkiego sceptycyzmu.

Uśmiecha się nieświadomie, zupełnie nie rozumiejąc własnej sytuacji.

Wybór? Na pewno nie.

\* \* \*

Epilog:

Powyższy opis ma charakter czysto hipotetyczny. To próba poddania krytyce nie tylko konserwatywnych muzułmanów – islamistów, którzy regularnie forsują argument, że muzułmanki zakrywające swoje ciała burką czy hidżabem robią to z własnej woli – ale również wielu liberałów i feministek na Zachodzie, którzy naiwnie wierzą, że te praktyki są naprawdę samodzielnym wyborem kobiet. Jaki to wybór, gdy powtarza się im, że bez noszenia zasłon prawdopodobnie zostaną zgwałcone, a po śmierci będą smażyć się w piekle?

Starałem się pokazać – odwołując się do życia wyimaginowanej muzułmanki, (która akurat jest moją osobistą znajomą, jednak wolałem nie ujawniać jej prawdziwej tożsamości), o imieniu Maryam (a jest wiele takich Maryam w muzułmańskich domach) – że to nie o to chodzi. Muzułmanki rzadko dokonują wolnych wyborów, ponieważ ich kultura zabrania, zakazuje, a nawet traktuje jak przestępstwo wszelkie korzystanie z wolnej woli i okazywanie niezależności.

Nawet gdyby założyć na potrzeby argumentacji, że kobieta

decyduje się nosić burkę lub inną zasłonę całkowicie z własnego wyboru, to również wtedy należy jej to odradzać. Nie mam złudzeń odnośnie poglądu, że należy szanować pewne zachowania tylko dlatego, że są podejmowane dobrowolnie. Tu nie chodzi o strój – chodzi o ideę, która się za nim kryje. O tezę, która jest bardzo wroga kobietom i wspiera oprawców, w tym sensie, że obwinia kobiety o to, jak wyglądają, a w konsekwencji wini je za to, że stają się ofiarami mężczyzn. Ten niedorzecznie naiwny pogląd jest problemem. Istnieje wiele rzeczy, które ludzie mogą robić z własnej woli, ale nie oznacza to, że można te rzeczy tolerować.

Wiele kobiet w muzułmańskich społeczeństwach zdaje się wierzyć, że to dla ich dobra islam stawia mężczyzn nad kobietami, społecznie i politycznie. Generalnie, wielu ludzi jest podatnych na koncepcje, które mają na celu ich zniewolenie. Syndrom sztokholmski sięga głęboko i pojawia się częściej, niż potrafimy sobie wyobrazić. Ofiary są niejednokrotnie cichymi i nieświadomymi współnikami własnej wiktylizacji i zniewolenia.

Dlatego też obowiązkiem wszystkich intelektualnie świadomych ludzi jest sprzeciwianie się takim normom, mimo że są one wysoko cenione właśnie przez te grupy, które zazwyczaj są przez te normy uciskane.

Krytyka mizoginicznych i patriarchalnych praktyk, do których niestety lgnie wiele muzułmańskich kobiet, nie jest równoznaczna z kontrolą. Wręcz przeciwnie, obowiązkiem każdej rozwiniętej intelektualnie osoby jest informowanie, edukowanie i uświadamianie innych ludzi odnośnie ich trudnego położenia. Nie można tego porównywać do „kontrolowania kobiet”, ponieważ nie nawołuję tu do odebrania im prawa do noszenia hidżabu czy burki. Popieram wymianę argumentów, ale nie zakazy, ponieważ te ostatnie tylko idealizują to, co próbuje się krytykować.

*Artykuł napisany dla Euroislamu.*

*Tłumaczenie: Anna Żelazna.*

---

**Ammar Anwer** pochodzi z Pakistanu, ma 21 lat. Studiuje inżynierię w Polsce; interesuje się naukami społecznymi, historią i teologią. Publikował na stronach Quilliam Foundation i w anglojęzycznym „Daily Times” z Lahore. Jest ateistą, humanistą i liberałem, pochodzącym z bardzo konserwatywnej muzułmańskiej rodziny. Opinie wyrażane przez autorów artykułów niekoniecznie są zbieżne z poglądami redakcji